



Administrowanie pamięcią (30 sierpnia 2017)

2020-04-21

Jest takie powiedzenie, że historię tworzy się dwa razy - raz, gdy się w niej uczestniczy, a drugi, gdy się z niej wybiera to co się chce przekazać następnym pokoleniom. Mam wrażenie, że dziś jesteśmy świadkami tego drugiego procesu. Rada Miasta obraduje w sprawie zmian nazw ulic, które wymusza na nas tzw. ustawa dekomunizacyjna.

Dla mnie dekomunizacja ulic w Krakowie odbyła się na początku lat 90., gdy zmieniono aż siedem procent nazw wszystkich krakowskich ulic. Zniknęła ulica Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Krupskiej. Tamte decyzje są dla mnie całkowicie zrozumiałe i prawidłowe, ponieważ chodziło o osoby, które walczyły o przyłączenie Polski do rodziny narodów radzieckich.

Dziś, gdy rada podejmuje decyzje o kolejnych zmianach, warto pamiętać o jednej kluczowej rzeczy. Polska po latach zaborów, a także po II wojnie światowej, rodziła się w ogniu walki politycznej, polemik, ścierania się poglądów, ale wszyscy cieszyli się z odzyskanej niepodległości. Wystarczy popatrzeć na dowódców wojskowych, czy dyplomatów - wywodzili się z różnych zaborów, mieli różne poglądy. Łączyło ich to, że wszyscy chcieli silnego państwa, ale każdy wyobrażał sobie je inaczej. Właściciel zakładu przemysłowego myślał o państwie, które otoczy opieką prywatną inicjatywę, ideolog endecji zakładał urządzenie państwa na zasadzie solidaryzmu, a pełnię praw przyznawał jedynie Polakom. Między endecją a piłsudczykami istniały różnice poglądów co do granic na wschodzie i zachodzie. Komuniści i socjaliści postulowali uspołecznienie lub upaństwowienie produkcji. Po II wojnie światowej sytuacja była identyczna.

Uważam, że jeżeli ktoś walczył o niepodległą Polskę, to jesteśmy mu winni pamięć i szacunek niezależnie od tego, pod jakimi sztandarami to robił. Zacieranie nazwisk tych ludzi uważam po ludzku za niesprawiedliwe. Dlatego, mimo zaleceń Instytutu Pamięci Narodowej nie zgodziłem się na likwidację ulicy Józefa Marcika, o którym IPN pisze „najprawdopodobniej związany z grupą komunistycznych działaczy młodzieżowych”. To był 23-letni chłopak zastrzelony przez Niemców, który zginął z okrzykiem „niech żyje wolna Polska”.

Podobnie, jak nie zgodziłem się na zmianę ulic Kiejstuta Żemajtisa i Wincentego Danko - obaj związani z krakowskimi uczelniami, rektorzy AGH i WSP, pierwszy rozwijał w Polsce przemysł hutniczy, drugi - polonista, pedagog, po wojnie organizujący gimnazjum w Krzeszowicach, potem dyrektor krakowskiej szkoły. Ci ludzie budowali państwo w takich warunkach jakie były. A były nam one narzucone nie tylko - jak się powtarza - przez Związek Radziecki, ale też przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, które to trzy państwa podzieliły się strefami wpływów. Dziś radni zadecydują o zmianie nazw sześciu ulic, które wskazał IPN. Zaproponowałem, by w miejsce dawnych patronów wybrać nowych - związanych z Krakowem i takich, którzy w przyszłości nie będą budzić kontrowersji. Musimy mieć jednak świadomość, że uczestniczymy w czymś, co można nazwać administrowaniem historią. Gdy w roku 1990 radni Krakowa dyskutowali o zmianach nazw ulic, jeden z radnych powiedział: zabraliśmy się dziś do zmian nazw ulic w taki sposób, jak komuniści „żarliwi ideowo”. Nie różnimy się tak bardzo od władzy poprzedniej, jak nam się wydaje.